Nr 17 Kraków, Sobota 21 Stycznia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. Krzyża l. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. [illegible].

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża l. 13. (róg ul. św. Tomasza). — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 20 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 60 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy, w Berlinie F. E. Oeo, w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Loretto.

Koło polskie.

Wczoraj obradowało Koło polskie nad deklaracyą bar Bienertha w sprawie kanałowej.

Pos. Kędzior dał w dłuższem przemówieniu wyjaśnienia o kanałach pod względem technicznym i handlowym, zwłaszcza co do ich rentowności. Co do deklaracyi rządu, to ta nie może wzbudzić zadowolenia, ponieważ odstępuje od ustawy z r. 1901. Budowa kanału Zator — Samborek powinna być zaraz rozpoczęta, bo na to są fundusze.

P. Stapiński domagał się rychłego zwołania Sejmu dla reformy wyborczej. — Deklaracyę bar. Bienertha w sprawie kanałowej uważa za niewystarczającą.

W podobnym duchu przemawiali pp. Roszkowski, Stwiertnia, Skarbek, Średniawski, Kozłowski i Stojałowski. Dalszy ciąg dyskusyi zapowiedziano na dzisiaj.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 stycznia.

Wiedeń, (Tel. wł.) Dzisiaj na godz. 5 popołudniu zwołane zostało Koło polskie na posiedzenie celem przeprowadzenia dalszego ciągu dyskusyi budżetowej. Jak słychać, zamierzają demokraci krakowscy postawić osobny wniosek w sprawie kanałowej. Uważają bowiem, że dotychczasowa deklaracya rządu w tej sprawie jest niedostateczna i że należy ze strony Koła poczynić nowe kroki i przedsięwziąć nowe ostrożności, aby zabezpieczyć budowę kanałów.

Zmiany w Kole polskiem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Następne posiedzenie Koła polskiego naznaczone zostało na 25 bm. Na porządku dziennym posiedzenia stanie sprawa zmiany statutu Koła i to w dwóch kierunkach. Po pierwsze chodzi o powiększenie liczby wiceprezesów. W tej sprawie istnieją dwa projekty, jeden, który proponuje powiększenie tej liczby o jednego t. j. na czterech, a drugi, który podnosi liczbę wiceprezesów do pięciu. Ten drugi projekt zdąża do tego, aby i grupa posła Kozłowskiego obok czterech innych grup otrzymała przedstawicielstwo w prezydyum. W razie, gdyby przyjęto pierwszy projekt w prezydyum, byłby reprezentowani demokraci, wszechpolacy, konserwatyści i ludowcy.

Po drugie ma być powiększona ilość członków komisyi parlamentarnej z dotychczasowej liczby 11 członków na 15. Wybór do tej komisyi odbywałby się w ten sposób, że dawną liczbę członków wybierałyby grupy według dotychczasowego klucza stronnictw, zaś nowi członkowie komisyi t. j. tych czterech lub ewentualnie pięciu wybieranoby tylko w pewnych razach i na specyalnych warunkach. Tak n. p. dla sprawy kanałowej uzupełnionoby komisyę parlamentarną posłami, którzy fachowo zajmują się sprawą kanałową i na rzeczy się rozumieją.

Izba posłów.

Wiedeń Między wpływami znajduje się wniosek ks. Lubomirskiego w sprawie przydzielenia geometrów ewidencyjnych, jako urzędników sądowych.

Izba kontynuowała pierwsze czytanie budżetu. Minister skarbu Meyer zabrał głos i na wstępie przedstawił stosunki finansowe państwa.

Expose finansowe.

Minister oświadcza, iż teorya, że nadzwyczajne i zwyczajne wydatki powinny znaleźć pokrycie w zwyczajnych i nadzwyczajnych dochodach państwa, jest z pewnością ideałem, do którego należy dążyć, ale niestety nie zawsze to można osiągnąć i minister obawia się, że w obecnem położeniu trudno będzie formułkę tę w całej pełni zastosować, sądzi jednak, że niezupełne pokrycie wydatków przez dochody nie powinno jeszcze być nazywane brzydkiem słowem „deficyt", który obejmuje tyle o wiele ważniejszych objawów. Za najpilniejsze zadanie obecnej chwili podnosi, możliwie rychłe usunięcie stanu przejściowego, w którym się ruch na kolejach państwa znajduje, a który pociąga za sobą niedostateczny wynik finansowy. Minister jest pewny, że czcigodny jego kolega, minister kolei, wszystko uczyni aby ten cel osiągnąć. Ale oprócz tego także finanse nasze wymagają nieodzownych reform. Poprzednik ministra wskazywał już kilkakrotnie na konieczność nowych źródeł dochodów i poczynił w tym kierunku różne propozycye. Minister podnosi, że tylko przez bardzo wysokie preliminowanie dochodów przez możliwe wyzyskiwanie rezerw było możliwem obecny budżet ułożyć.

Co się tyczy nowych źródeł dochodów minister dziś jeszcze nie może uczynić stanowczych propozycyi. Poprzednie propozycye rządowe spotkały się w Izbie z różnymi sądami i znajdują się w różnych stadyach obrad. Minister prosi o potrzebny czas do zoryentowania się, gdyż nie sądzi, aby było właściwem, występować przed Izbą z planem gotowym bez poprzedniego porozumienia się z jej stronnictwami. W układzie planu finansowego pragnie minister osiągnąć sprawiedliwy rozdział ciężarów na poszczególne warstwy ludności, odpowiednio do ich siły podatkowej, oraz uwzględnić finanse krajowe, gdyż środki finansowe krajów również nie mogą pokryć wzrastających potrzeb. Dopiero na podstawie takiego ogólnego obrazu minister będzie mógł wystąpić z propozycyami. W ministerstwie skarbu rozpoczęto już odpowiednie prace przygotowawcze.

Następnie zaznaczył minister potrzebę oszczędności. Sam minister skarbu nie może oszczędzać. Oszczędności muszą być ogólne i na to mowca zwraca uwagę legislatywy. Naiwny pogląd, że państwo z środków, jakie posiada zawsze może dawać i to dawać więcej, nie otrzymując w zamian więcej, musi ustąpić miejsca rozsądniejszemu poglądowi, że państwo także podlega ogólnym zasadom gospodarczym co do równowagi dochodów i wydatków. Minister prosi o odesłanie budżetu do komisyi i rychłe jego załatwienie. (Oklaski).

Następnie przemawiali p. Miklas (chrześcijańsko społeczny) i p. Malik (wszechniemiec)

Posiedzenie trwa dalej.

Plany finansowe Dra Mayera.

Wiedeń (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po raz pierwszy zabrał głos nowy minister skarbu Dr Mayer i wygłosił mowę o swych planach finansowych. Cofnął on w niej cały finansowy program Dra Bilińskiego i oświadczył, że przedłoży Izbie poselskiej nowy program, obejmujący wielki, szeroko zakreślony plan finansowy. Minister zaznaczył, że nie wie, w jakim porządku nowe projekty podatkowe będzie wnosił, oświadczył jednak, że będzie to czynił ostrożnie.

Dzienniki wieczorne stwierdzają, że mowa ta jest zupełnym pogrzebem gospodarki finansowej poprzednika Dra Mayera.

Mowcy budżetowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Imieniem Koła polskiego w dyskusyi budżetowej przemawiać będzie prezes Koła Dr Łazarski, specyalnie zaś o sprawach ekonomicznych mówić będzie poseł Dr Górski.

Narady ministrów.

Budapeszt. (Tel. wł.) O godz. 11 przedpołudniem odbyła się dzisiaj narada ministrów celem ułożenia programu pracy. Dzisiaj udają się ministrowie do Wiednia, aby wziąć udział w obradach nad reformą procedury karnej wojskowej. Ważną sprawę stanowi kwestya języka, która od 6 lat nie jest jeszcze załatwiona.

Lewica Izby panów a rząd.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ogólną uwagę w kołach politycznych zwraca wiadomość, że lewica Izba panów żądajac otwarcia dyskusyi nad deklaracyą nowego rządu, przedłożoną przez bar. Bienertha nie chciała przez to okazać jakichkolwiek nieprzyjaznych tendencyi, któreby były skierowane przeciw bar. Bienertowi lub hr. Thunowi. Lewica chciała przez to wyrazić, że obstaje przy zasadzie, że i Izba panów powinna przeprowadzić dyskusyę nad oświadczeniem rządu, aby być dokładnie poinformowaną o obecnej sytuacyi.

Takie stanowisko lewicy uchodzi obecnie za cofanie się ze swoich zapędów opozycyjnych.

Rokowania rosyjsko-niemieckie.

Kolonia, (Tel. wł.) „Kölnische Ztg" omawia w artykule inspirowanym sprawę niedyskrecyi popełnionych przez prasę angielską przez ogłoszenie rewelacyi o rokowaniach niemiecko-rosyjskich. Pismo oświadcza, że umyślnie nie wyraża przypuszczeń, skąd informacye te niedyskretne pochodzą. Dodaje jednak, iż wszystko zdaje się wskazywać na to, że źródło ich jest w ambasadzie rosyjskiej w Paryżu. Od chwili, kiedy Izwolski objął kierownictwo tego posterunku zaczęły się pojawiać rewelacye nieprzychylne niemieckiej polityce w stosunku do Rosyi. Pisma angielskie piszą o układach rosyjsko-niemieckich w tonie, który bardzo zbliżony jest do tego, co w tej sprawie pisało i pisze „Nowoje Wremia", które stale stoi na usługach Izwolskiego.

Od siebie dodajemy, że atak ten prasy niemieckiej może w konsekwencyach swoich być bardzo niewygodnym dla Izwolskiego, umocni jednak popularność jego nad Sekwaną.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" zamieszcza rozmowę z bardzo wybitnym politykiem w sprawie układów rosyjsko-niemieckich. Oświadczył on, że ogłoszone o tych układach rewelacye w angielskim „Tempsie" są mieszaniną prawdy i fałszu. Faktem tylko jest, że Rosya złożyła istotnie oświadczenie, że nie chce brać udziału w zaczepnej akcyi przeciw Niemcom. Przez to oświadczenie Francya poniosła porażkę.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 stycznia.

Jubileusz Uniwersytetu lwowskiego.

Lwów. (Tel. pryw.) Rektor X. Jaszowski odprawił uroczystą mszę św. z okazyi 250 rocznicy wydania dyplomu erekcyjnego Uniwersytetu lwowskiego. Dyplom ten wydany został prz z króla Jana Kazimierza dnia 20 stycznia 1661 w Krakowie. Czynią się z tego powodu przygotowania do jubileuszu, który w ciągu br. ma się odbyć.

Hakatystyczne rewelacye.

Berlin. (Tel. wł.) Hakatystyczny profesor uniwersytetu, Ludwig Bernard, wygłosił wczoraj w Berlinie wykład o stosunkach polskich w Poznańskiem. Podniósł on, że obecnie stosunki te układają się dla Polaków bardzo niekorzystnie. Spółkom zarobkowym i gospodarczym grozi finansowe przesilenie. — Wśród stronnictw polskich wiele złego robią ciągłe starcia polityczne, a i między duchownymi polskimi nie ma zgody.

Prof. Bernard twierdzi, że sytuacya w Poznańskiem układa się dla państwa pruskiego wskutek tego — bardzo pomyślnie.

Gwałty pruskie.

Poznań. (Tel. wł.) Prezes regencyi w Opolu zabronił komitetowi ludowemu imienia Mickiewicza na Śląsku prowadzenia wykładów w języku polskim. Jest to wyraźne pogwałcenie orzeczenia najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie, który wydał niedawno wyrok, że tego rodzaju wykłady mogą być prowadzone po polsku.

Przeciwko takiemu bezprawiu zamierza komitet Mickiewiczowski w Katowicach wystąpić ze skargą sądową. W Poznaniu podobne wykłady odbywają się bez żadnych przeszkód po polsku.

Powstanie w Arabii.

Aden. (T. B.) Imam Jachija ogłosił wojnę przeciw Turkom i wysłał bandy uzbrojone we wszystkich kierunkach do Jemenu. Arabowie zniszczyli połączenia telegraficzne. Droga z Hodeidy do Sanaa jest zniszczona. Poczta, która jeszcze przed 12 dniami wyruszyła z Hodeidy, dotąd do Sanaa nie przybyła. Oczekują ogólnego powstania. Władze zażądały telegraficznie z Konstantynopola posiłków wojskowych.

Nowe zbrojenia.

Konstantynopol. (Tel. wł). Rząd turecki zamówił obok 4 parowców transportowych jeszcze 4 wielkie dreadnoughty celem powiększenia floty tureckiej.

W tych dniach eskadra turecka, składająca się ze statków starego typu wypłynie na wody archipelagu, aby urządzić demonstracyę przeciw polityce Grecyi.

Zamach na posła.

Rzym. (Tel. wł.) W Castellamare Adriatica dokonano zamachu na posła do parlamentu włoskiego Chiaraviglję. Gdy poseł jechał samochodem, strzelono do niego dwukrotnie ze strzelby, strzały jednak nie raniły posła, lecz dwie jadące z nim osoby. Sprawca zamachu zdołał zbiedz.

Katastrofa na morzu.

Windawa. (Tel. wł.). Parowiec duński „Anna Meck", który z ładunkiem zboża wypłynął na morze podczas gwałtownej burzy, w odległości pięciu kilometrów od portu osiadł na mieliźnie. Fale zalewają pokład. Załoga jest w niebezpieczeństwie. Wre gorączkowa praca w celu uratowania załogi i okrętu.

Po zamachu.

Paryż. (Tel. wł.) Wskutek zamachu na prez. gabinetu Brianda zarządzono w gmachu parlamentu bardzo ścisły dozór nad publicznością, zgłaszającą się po bilety wstępu na galeryę Izby.

Wypadek posła Kędziora.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pos. Kędzior, który od wczoraj bawi w Wiedniu, wysiadając dzisiaj z tramwaju, upadł i wywichnął sobie bardzo boleśnie rękę.

Morderstwo.

Częstochowa. (Tel. wł.) Wczoraj niewykryci sprawcy kilku strzałami z rewolweru zabili idącego z mieszkania do fabryki starszego majstra firmy Peltzer, K. Peckeliana, Francuza, liczącego lat 40.

Peckelian pracował w fabryce od lat siedmiu; osierocił żonę z trojgiem dzieci.

Z Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń. (T. B.) Jeneralna Rada Banku austro-węgierskiego przyjęła na dziś odbytem posiedzeniu sprawozdanie, które będzie przedłożone jeneralnemu zgromadzeniu. Nie uchwalono zmiany stopy procentowej i zajmowano się następnie tylko sprawami bieżącemi.

Spis ludności a żydzi.

Kiedy przed niedawnym czasem podaliśmy wiadomość o tem, iż wśród żydów krakowskich prowadzi się usilną agitacyę, aby wpisywać język hebrajski, względnie żydowski, jako język towarzyski przy spisie ludności i że liczba żydów, którzy wezwania w tym kierunku usłuchali, jest znaczną, niektóre pisma starały się rewelacye nasze osłabić. Pokazuje się jednak, że informacye nasze — choć nie pochodziły z magistratu — (gdzie nawiasem dodamy: wszyscy mogą się czegoś dowiedzieć, tylko nie antysemicki dziennik) — były prawdziwe.

Z tego samego źródła otrzymaliśmy znowu wiadomości, które wskazują na wprost rozmyślną antypolską propagandę żydów. Oto w ostatnich dniach opór przeciw zmienianiu języka żydowskiego na język polski w arkuszach spisowych znacznie się wzmógł. Żydzi powoływani do magistratu na mocy przepisów ustawy, zachowują się arogancko. O ile zaś godzą się na wykreślenie języka hebrajskiego, każą wpisywać sobie, jako język towarzyski, język niemiecki!! Najbardziej opornymi są adwokaci żydowscy i różnego typu żydowscy komiwojażerowie.

Język żydowski zgłosiło, oprócz żydów z Kazimierza, także wielu żydów mieszkających w śródmieściu i na Kleparzu. Najzatwardzialszymi ze śródmieścia są kupcy żydowscy, którzy na polskiej i katolickiej klienteli robią interesy. Znane nam są nazwiska kupców żydowskich z ul Floryańskiej i Szewskiej, którzy raczej woleli zapisać zamiast żydowskiego, język niemiecki, niż polski.

Akcyą kieruje podobno stowarzyszenie socyalistyczno żydowskie „Vorwärts", które ma lokal przy ul. Starowiślnej l. 42. W sprawie protestów przeciw karom za podanie języka żydowskiego ogłosiło to stowarzyszenie nawet odezwę do żydów. W „Vorwärtsie" wyrabia się żydom pisma rekursowe do namiestnictwa. Pisma te — pisane na maszynie u któregoś z adwokatów żydowskich, są wszystkie prawie jednobrzmiące.

Agitacya w ostatnich dniach celem podtrzymania oporu żydów przeciw poprawianiu list spisowych, jest prowadzona bardzo energicznie. Idzie zaś w trzech kierunkach. Przedewszystkiem agitatorzy tłomaczą żydom, że ich język rodzinny a potoczny to jest wszystko jedno, powtóre grożą, że przyznanie się do języka polskiego jest zarazem wyzbyciem się wiary (!) Jeden z żydów, wzywany do magistratu wręcz oświadczył: „Dziś każecie mi język zmieniać, a za 10 lat każecie mi się ochrzcić". Po trzecie starają się utrzymać i rozpowszechnić wśród żydów przekonanie, że nikt nie będzie karany. W sprawie rekursów wskazują, że jeszcze jest Wiedeń, który inaczej osądzi ich sprawę, niż galicyjskie namiestnictwo. Powołują się także na dwa orzeczenia trybunału administracyjnego z dn. 3 stycznia 1881 r. l. 2235 i z dnia 12 sierpnia 1880 r. l. 121, które rzekomo rozstrzygają sprawę na ich korzyść. W rekursach swoich piszą, „że jest niezbitą prawdą życiową", że mówili i mówią po żydowsku, a po polsku mówią tylko do tych, którzy po żydowsku nie umieją.

Rekursy wysłane do namiestnictwa nie odniosły skutku. Wszystkie orzeczenia karne zostały zatwierdzone, a jest ich już na kilka tysięcy koron. Kto nie zapłaci, pójdzie na odpowiednią liczbę dni do kozy.

Będziemy więc, obok ruskich, mieli i żydowskich „męczenników" dla sprawy językowej.

Dobrowolna germanizacya Galicyi.

Już w ubiegłym roku „grunwaldzkim" — jakby na ironię — musieliśmy zamieścić cały szereg artykułów, piętnujących germanizacyjne zakusy w Krakowie — tem „sercu Polski". Dość tu przypomnieć sprawę odniemczenia dworca krakowskiego (która doczekała się przynajmniej częściowego uwzględnienia) i panowanie niemczyzny w magistracie krakowskim, któremu — jak wiadomo — z Czech zwracano niejednokrotnie pisma, wystosowane w języku niemieckim — z adnotacyą, że Czesi rozumieją.. po polsku! Fakty te nie były bynajmniej odosobnione i są tylko dowodem dobrowolnego germanizowania Galicyi przez te czynniki, które powinny stać na straży polskości naszego kraju. Znów mamy do zanotowania fakt podobny, tym razem — dla odmiany — w dziedzinie krajowego sądownictwa.

Na rekwizycyę władz sądowych cieszyńskich w tutejszym sądzie krajowym karnym przesłuchiwano w tych dniach b. redaktora „Głosu ludu śląskiego", p. Józefa Heynara. I tu stała się rzecz dla śląskiego działacza zupełnie niezrozumiała: przesłuchujący go Dr Silbiger spisał protokół zeznań w języku niemieckim!

Nie pomogły protesty i odwołanie się do wyższej władzy.

Dr Silbiger stanął na tem zupełnie błędnem stanowisku, że ponieważ rekwizycya była wystosowana po niemiecku, przesłuchanie powinno odbyć się w tym języku. Nie pomogło odwołanie się p Hejnara do p. radcy Osadzińskiego. Wobec tego p. Hejnar oświadczył, że niemieckiego protokołu nie podpisze, co pan radca nakazał na niemieckim protokole zaznaczyć.

Fakt ten stwierdza rzecz niesłychanie smutną. Oto w sądownictwie galicyjskiem panuje mniemanie, że na Śląsku jedynym językiem urzędowym jest niemiecki. I dlatego rekwizycye śląskie załatwiają sądy galicyjskie po niemiecku. Nie jest to bynajmniej drobnostką, lecz wodą na młyn hakatystów, prowadzących germanizacyjną akcyę na naszych kresach. Gdy w Cieszynie, gdy na Śląsku, Polacy, walczący z naporem germanizmu, domagają się protokołów polskich, gdy w instytucyach sądowych śląskich nawet sędziowie Niemcy na żądanie strony każą spisywać protokoły w języku polskim — w Krakowie każą Ślązakom zeznawać po niemiecku!

Jest to przedewszystkiem wielką krzywdą dla Ślązaków, którzy w swej walce narodowej szukają pomocy u galicyjskich rodaków. Trzeba bowiem wiedzieć, jaki skutek na Śląsku wywołują te germanizacyjne praktyki galicyjskiego sądownictwa. Jest to broń dla naszych wrogów. Niemieccy sędziowie na Śląsku naśmiewają się z niemczyzny galicyjskiej i odmawiają niejednokrotnie spisywania protokołów w języku polskim, a tę odmowę motywują wymownym argumentem:

— Skoro w Krakowie, rozumują hakatyści śląscy, ściągają na rekwizycyę naszych sądów protokóły po niemiecku, to tembardziej tu na Śląsku nie potrzebujemy liczyć się z żądaniami stron polskich.

W ten sposób Kraków, który uchodzi za promieniujące na całą Polskę „ognisko polskości", w którym tyle się mówi o „ratowaniu kresów" — w tym wypadku pomaga hakatystom w germanizowaniu Śląska! Daje im bowiem do ręki broń przeciw słusznym żądaniom ludu polskiego...

Niestety, nie tylko te germanizacyjne praktyki sądownictwa krakowskiego i galicyjskiego odgrywają podobną rolę wobec Śląska. W te same ślady wstępuje i magistrat krakowski, który stale do rozmaitych gmin i instytucyi śląskich wysyła pi-

sma w języku niemieckim — otrzymuje natomiast odpowiedzi po polsku...

Trudno chyba o wymowniejszy fakt, który rzuca wprost skandaliczne światło na nasze narodowe stosunki. Z „ogniska polskości“ płynie na nasze kresy niemczyzna, a walczący z naporem germanizmu i zniemczony Śląsk przypomina magistratowi krakowskiemu, że przecie istnieje... polski język!

Tyle faktyczna strona sprawy. Nasuwa ona niezmiernie smutne refleksye. Okazuje się, że Galicya, ten jedyny zakątek Polski, któremu nie zagraża przemoc hakatystyczna — **germanizuje dobrowolnie i siebie i Ślązaków**. Ten smutny objaw można obserwować w różnych dziedzinach naszego życia. **Zagłębie krakowskie** dobrowolnie (bez ustawy o wywłaszczeniu!) **oddaliśmy już prawie w całości Prusakom!** Dziś wprowadzamy dobrowolnie język niemiecki do sądownictwa galicyjskiego i to w tym jedynie celu, aby... **przysłużyć się śląskim hakatystom!**

Oto najnowszy wykwit „galicyjskiej“ polityki.

O regulacyi waluty i gotówkowych wypłatach

przez radcę Rządu Dra Wł. Niecia.

VIII.

Odtąd rozwijała się wartość austryackiego kredytowego pieniądza na rynku światowym prawie zupełnie niezależnie od srebrnego metalu, zawartego w srebrnym guldenie. Ta wartość rozwijała się przedewszystkiem na podstawie kredytu państwowego, ekonomicznych stosunków Austro-Węgier, na podstawie bilansu handlowego i płatniczego monarchii.

A ponieważ wszystkie państwa, z którymi Austro-Węgry stały w większych stosunkach handlowych i pieniężnych, posiadały walutę złotą — więc wartość austryackiego kredytowego pieniądza wyrażała się w jego stosunku do zagranicznego złotego pieniądza, względnie do austryackiej monety złotej. Mianowicie, aby ułatwić obrót pieniężny w handlu za granicą, wprowadziły Austro-Węgry w r. 1870 t. zw. złotą ośmio-guldenówkę (i złotą cztero-guldenówkę), która była nie obowiązującą państwową walutą, jeno „handlową monetą“.

Jak powiedzieliśmy, wartość srebrnego guldena na podstawie stopy 90 fl. za 1 kilo srebra, odpowiadała wartości srebra, zawartego w 2·50 frankach francuskich srebrnych, stąd w 20 srebrnych francuskich frankach było austryackich srebrnych guldenów 8. — Francya miała — jak powiedzieliśmy — w czasie bimetalizmu także złoty pieniądz t. j. napoleondor, który zawierał 20 franków w złocie, co według powyższej relacyi franka do guldena (1:2·50) odpowiadało 8 guldenom austryackim w złocie. A więc napoleondor w złocie wart był tyle, co 8 austryackich złotych guldenów, czyli, że obie monety zawierały tę samą ilość czystego złota.

Austryacki pieniądz kredytowy (banknoty i srebrne guldeny) wobec złotego franka, złotej ośmio-guldenówki, złotego suwerena miał w czasokresie od 1879 do 1892 rozmaitą wartość. To ażio złota, tj. większa wartość złotego guldena od papierowego fluktuowała w powyższym czasie od 11—27%.

Z tego powstawały dla handlu Monarchii i dla wypłat zagranicznych bardzo niekorzystne skutki.

W pierwszym rzędzie były narażone na szkodę eksport i import.

Eksporter, który eksportował np. cukier, jaja do Anglii, sprzedał je — jak zwykle — w walucie angielskiej, tj. za funty szterlingi. Już produkując ten cukier, lub zakupując jaja tu w kraju, kalkulował sobie pewien zysk, np.: że otrzymawszy za jeden wagon cukru 1500 złr., lub za jeden wagon jaj 1500 złr., zarobi na tem, bo otrzyma według cen, ustalonych w Londynie, za jeden wagon powiedzmy 135 *x* funtów szterlingów czyli suwerenów, a że kurs w Londynie był wtenczas 119, to znaczy, że każdy funt szterlingów można było dostać 11·9 papierowych guldenów i przeciwnie za 11·9 papierowych guldenów można było dostać jeden funt szterlingów, to wyliczył sobie, że w dniu płatności za 4 miesiące otrzyma za ten wagon cukru $135 \times 11{\cdot}9 = 1606$ złr. 50 ct, a więc, że zarobi 106 złr. 50 ct. Tymczasem z różnych i to ekonomicznych, finansowych, giełowych, płatniczych lub politycznych powodów, kurs, tj. wartość austryackiego guldena za granicą zmieniła się w czasie, kiedy angielski kupiec miał austryackiemu eksporterowi zapłacić za powyższy wagon cukru.

Jeżeli się austryacka papierowa waluta **pogorszyła**, tj. ażio się zwiększyło, to austryacki eksporter na tem zyskał. Bo jeżeli w tym czasie był kurs w Londynie nie 119, lecz 123, to znaczy, że za 1 funt szterling trzeba było płacić, względnie można było dostać 12·3 guldeny, to ten eksporter, otrzymawszy za swój towar 135 Ł, dostał za nie w kraju $135 \times 12{\cdot}3$ tj. 1660 złr. 50 ct., a więc zarobił na wagonie 160 fl. 50 ct., czyli o 54 guldeny lub o 50% więcej, jak kalkulował według kursu austryackiego guldena w czasie, kiedy w kraju towar kupował, lub go produkował w celu sprzedaży za granicą.

Jeżeli natomiast w międzyczasie waluta austryacka się polepszyła, to jest, że Londyn notował 11·3, czyli, że za 1 funt szt. trzeba było zapłacić, względnie można było otrzymać tylko 11·3 guldenów, to ten eksporter w dniu zapłaty faktury otrzymał w Anglii 135 funtów, za które dostał $135 \times 11{\cdot}3$ czyli 1525 fl. 50 ct. czyli, że jego brutto-zysk na wagonie wyniósł zamiast 106 fl. 50 ct. tylko 25 fl. 50 ct., to jest tylko jednę czwartą część kalkulacyi, a więc ten eksporter na tym interesie albo bardzo mało zarobił, albo nawet stracił, jeżeli się przyjmie, że jego wydatki, podatki itd. są tak wielkie, iż zysk 25 fl. 50 ct. na jednym wagonie nie wystarczy na ich pokrycie.

Wymieńmy inny przykład.

Austryacki eksporter sprzedawał na Bałkan, a więc np. do Turcyi, Bułgaryi, na guldeny, to znaczy, że kupiec w Konstantynopolu miał płacić austryackiemu eksporterowi w austr. guldenach. Ten eksporter sprzedał kupcowi w Konstantynopolu wagon porcelany za 1200 złr. płatne za 6 miesięcy. Turecki kupiec kalkulował kupiony towar według cen austryackiego guldena w czasie kupna, w tureckich złotych lirach, tz. wyliczył sobie, ile za 6 miesięcy będzie musiał lir złotych wydać, by za nie kupić 1200 austr. guldenów i zapłacić niemi swój dług austyackiemu eksporterowi. Kurs lir wynosił wtenczas 10·5, tz. że za złotą tur. lirę można było dostać 10·5 guldenów, względnie za 10·5 guldenów kupić jednę tur. lirę, czyli, że wtenczas kosztowało tureckiego kupca 1200 guldenów $= {}^{1200}/_{10{\cdot}5}$ czyli 114·28 Lire. Przy tej cenie wykalkulował on sobie, że sprzedawszy ten wagon porcelany detalistom w Turcyi, będzie mógł zarobić powiedzmy 12 tur. Lire.

Po 6 miesiącach kurs austr. papierowego guldena zmienił się. Austryacki eksporter na pogorszeniu i na polepszeniu naszej waluty bezpośrednio ani nie zyskał, ani nie stracił, bo on sprzedał ten wagon porcelany za 1200 złr. i turecki kupiec musiał mu 1200 zł. zapłacić. Ale turecki kupiec mógł zyskać lub stracić. Jeżeli się nasza waluta pogorszyła, t. j. że za jedną tur. lirę trzeba było po trzech miesiącach (w dniu wypłaty faktury) według kursu placić nie 10·5 kor. 11·2 guldenów, to turecki kupiec na tem zyskał, bo potrzebował mniej tureckich Lire, aby za nie kupić 1200 austr. guldenów, a mianowicie potrzebował ich ${}^{1200}/_{11{\cdot}2} = 107{\cdot}3$, czyli o $(114{\cdot}28 = 107{\cdot}30)$ 6·98 Lire mniej niż kalkulował. Zarobił więc brutto na towarze już pierwej kalkulowane 12·0 Lire — teraz $6{\cdot}98 = 18{\cdot}98$ Lire, czyli o blisko 60 procent więcej.

Atoli jeżeli się waluta austryacka polepszyła, np. kurs jednej Liry tur. wynosił 10·2 guldenów zamiast 10·5 guldenów, czyli że ta Lira wobec aust. guldena stała się **tańszą**, tj. że wprzód trzeba było płacić za Lirę 10 fl. 50 ct., a teraz 10 fl. 20 ct. — a więc austryacki gulden stał się wobec Liry więcej wartościowy, to ten turecki kupiec, by kupić w dniu płatności 1200 guldenów austr., musiał na to użyć ${}^{1200}/_{10{\cdot}2} = 117{\cdot}64$ Lire tur., czyli że zarobił na tym towarze (217·64 — 114·28) 3·36 Lire **mniej**, niż kalkulował.

Przedstawmy sobie teraz austryackiego importera. Ten zakupił w Londynie wagon (100 Cll.) bawełny, która na tym rynku światowym notowała 250 Ł. (funtów szterl.) za 1 wagon. Podczas kupna był „kurs Londyn“ na austr. guldena 11·9, tj. że jeden funt szterling kosztował 11·9 guldenów. Tymczasem za trzy miesiące, kiedy austryacki importer miał płacić angielskiemu kupcowi za wagon wełny 250 Ł., waluta austryacka pogorszyła się i trzeba było płacić za 1 Ł. 12·3 guldenów papierowych. Importer w tym wypadku stracił, bo według kalkulacyi w czasie kupna potrzebował $250 \times 11{\cdot}9 = 2975$ papierowych guldenów, zaś **w czasie zapłaty** $250 \times 12{\cdot}3 = 3075$ guld., czyli o 100 guldenów więcej, by kupić za nie 250 Ł. i wyrównać fakturę. Przeciwnie zaś, gdy się w międzyczasie waluta austryacka polepszyła, gdy kurs Londyn spadł na 11·2, tj. 11·2 guldenów za 1 funt szterling, natenczas ten sam importer **potrzebował do zapłaty** $250 \times 11{\cdot}2 = 2800$ guldenów, czyli o 175 guldenów mniej, niż podczas kupna kalkulował, czyli że zyskał na polepszeniu się waluty 175 fl.

Austro-Węgry miały w roku regulacyi waluty (1902) 1340 milionów guldenów długów w złocie, tj. płatnych w austryackich złotych guldenach. Każde zmniejszenie wartości aust. papierowego (kredytowego) guldena wobec złotego guldena, a więc równocześnie wobec wszystkich zagranicznych złotych walut, oznaczało dla budżetu monarchii wielką stratę, tak, że 1 proc. pogorszenia waluty (np. funt szterling zamiast 11·9 guldenów, 12·0 guldenów) kosztował państwowe budżety 550 tysięcy guldenów, bo tyle więcej papierowych guldenów trzeba było użyć do zakupna złotych guldenów lub złotych monet zagranicznych, by właścicielom tych państwowych walorów wypłacić kupon.

Od obligacyi kolei południowej (Südbahn) i kolei państwowej (Staatsbahn), które opiewały na złote guldeny, względnie na złotą zagraniczną walutę, roczne kupony, wypłacalne w tej samej (złotej) walucie, kosztowały wskutek pogorszenia się waluty austr., względnie jej chwiejności, rocznie między 2—4 milionów guldenów, i to były tak zw. „straty kursu“, bo o tyle milionów więcej w papierowych guldenach musiały te koleje rocznie więcej wydać, by za nie kupić tyle złotych guldenów i zagranicznych monet złotych, na ile te kupony opiewały, a przecież dochody tych kolei wpływały w papierowym pieniądzu.

Te straty, względnie zyski wynikające z pogorszenia lub polepszenia się austr. waluty, wogóle z chwiejności tejże, jako kredytowego pieniądza wobec złotego pieniądza, którym trzeba zagranicą płacić — wpływały bardzo ujemnie na handel monarchii z zagranicą i powodowały chwiejność cen w kraju.

Przysięga antimodernistyczna a teologiczna wiedza.

II.

(*H.*) Odnośnie do chrześcijańskiej historyi zbawienia może o jej historycznym przebiegu jedna tylko być prawda. Im bardziej jednak pojmowanie tej prawdy w człowieku staje się subjektywnem, im bardziej indywidualnie czy to przez przemyślenie czy też z życia on ją nabywa, tem silniej do niej jest przywiązany. Przypomnieć należy tylko różne mistyczne sekty.

Każdy człowiek troszczy się bardzo o swój duchowy dorobek, a czynią to w równej mierze i indywidualiści i wolnomyślni. I właśnie obawa, że wierzenia dane mogłyby się nagle rozwiać, dodają mocy tej trosce.

Umysłowi katolika nadaje oryentacyi i dopomaga inny umysł: objektywny a szeroko świat obejmujący. Pojmowanie chrześcijaństwa jest dla umysłu katolika tylko wyrazem kościelnej tradycyi i organizacyi, która niezaprzeczenie ma historyczne podłoże prawdy. I to właśnie daje jego wierzeniom naturalną, spokojną pewność, zarazem czyniąc go zdolnym do spokojnego spoglądania w oczy zarzutom i naukowym trudnościom. — Naturalnej mistycznej strony wiary, polegającej na pomocy łaski poświęcającej — nie chcę tu poruszać.

Jeśli wreszcie przez tak zw. wolność pojmiemy możność „gruntownego i naukowego badania“ w rzeczach wiary oraz jej podstaw, to my katolicy posiadamy tę wolność, a jako teologowie nawet obowiązek korzystania z niej. Poważne badanie nie polega na tem, aby prawdę odrzucić, ale na tem, aby prawdę od fałszu oddzieloną w ogniu ducha wypróbować.

Wobec ogromu zagadnień filozoficznych, religijnych i chrześcijańskich jest prawda ta, tak niezgłębioną i bogatą, że każda dyskusya, każde prawdziwe wgłębienie się duchowe, odkrywa w niej coraz nowe strony — przedtem nieznane. Jakżeż smutnym byłby stan duszy człowieka, gdyby każda próba przekonania się o prawdziwości historycznych czy moralnych cudzych poglądów miała w sobie mieścić zarodek niewiary w swoje poglądy! Od chwili kiedy apostoł Paweł wezwał chrześcijan, aby byli każdej chwili gotowi do obrony swej wiary, chrześcijaństwo swym przedstawicielom wpaja odwagę mierzenia się z przeciwnikiem, badania jego myśli i wątpliwości, wreszcie bicia go jego własną bronią. Ta autokrytyka, to metodyczne wątpienie zostało przez katolicką naukę średniowieczną t. j. scholastyczną doprowadzone wprost do niedościgłego mistrzowstwa. Krytykę tę Sobór trydencki, z chwilą, gdy pojawiła się „ścisła“ nauka historyi, rozszerzył także na historyczne dziedziny. Jeśli specyalnie uwzględnimy studyum Ojców Kościoła, to wielcy ich badacze z XVII i XVIII wieku dowiedli, że pokora ich wiary nie zmuszała ich bynajmniej do tego, aby tylko „to odtwarzali, co z ufnością dziecięcą przyswoili sobie“. A przecież znali oni wszyscy w kwestyach wiary tylko owo metodyczne wątpienie: mimo to doskonałość wiary Kościoła wydawała im się niewzruszoną wobec badania osobistego.

Wobec podnoszonych zarzutów co do treści przysięgi antymodernistycznej warto poznać dokładnie ustęp wyznania wiary Soboru Trydenckiego (professio fidei Tridentina), który powiada: „Apostolicas et ecclesiasticas traditiones reliquasque eius dem Ecclesiae observationes et constitutiones firmissime adnitto et amplector“. To oświadczenie, które jest jeszcze ściślejsze i pełniejszo, niż pomieszczone w przysiędze, nie było **w równej mierze** stosowane do wszystkich przepisów i zwyczajów Kościoła; dowodzi tego sam Sobór Trydencki, od którego datuje się przeprowadzenie reform w Kościele.

Późniejsza teologia usystematyzowała prawa wiary w stosunku do apologetycznej wiedzy. Wiedza ta nie wymaga bynajmniej od tych, którzy poza nią stoją, aby „zgóry“ przyjmowali „nadnaturalne prawdy“; stara się ona przeciwnie, opierając się na zewnętrznych i wewnętrznych dowodach rzeczywistości wyrobić w nich naturalne przekonanie o boskiem pochodzeniu chrześcijaństwa. Największą część swej w tym kierunku argumentacyi opiera ona na historyi; dowody przytem użyte muszą, według programu apologetyki i stosownie do wyraźnych słów dekretu watykańskiego opierać się wyłącznie na rozumie, a nie na kościelnej wierze. „Recta ratio fidei fundamenta demonstret“. (sass. 3, c. 4). Ścisła teologia opiera się na dogmacie; o ile jednak jest wiedzą t. j. wyjaśnia, broni, filozoficznie i historycznie udowadnia, musi stosować się do prawideł wiedzy, t. j. dopomagać do poznania, ale nie żądać wiary. „Quod scimus, debemus, rationi, quod erudimus auctoritati“. (Św. Augustyn). Sw. Tomasz i scholastycy znacznie ściślej pojmowali znaczenie wiedzy niż dzisiaj, ograniczając ją do logicznie wyprowadzonych dowodzeń, czego n. p. wiedza historyczna wogóle nie zna.

Z możności wyjścia poza granice własnego światopoglądu, celem poznania obcych dorobków ducha, możności walki z przeciwnikami korzysta dzisiaj daleko szerzej współczesna katolicka teologia niż jej przeciwnicy, zwłaszcza zaś wolnomyślni, którzy zazwyczaj z pogardą duchów wyższych patrzą na katolickich myślicieli, dzielniejszych od nich umysłowo.

Dekret watykańskiego soboru w ten sposób określa stosunek **wiedzy świeckiej** do wiary:

„Kościół nie sprzeciwia się temu, aby owe nauki, każda w swoim zakresie opierały się na własnych zasadach i własnych metodach. Owszem, uznaję tę słuszną swobodę, a ostrzega tylko przed tem, aby one przez niezgodność z nauką nie popadały w w błędy, albo przekraczając swe granice, nie wdzierały się jako szkodniki w dziedzinę wiary“. Przy obradach nad powyższą tezą wszyscy mowcy soboru zgodzili się na następujące objaśnienie: „**wiedza ma własne prawa i własne metody, według których w swoim zakresie może śmiało i swobodnie badać. Nie jest obowiązaną cośkolwiek z zewnątrz przyjmować, a więc ze strony Kościoła lub Objawienia, ale tylko to, do czego dochodzi własnymi drogami. Również nie ma obowiązku według cudzych reguł prowadzić swe badania**“.

Stosownie do tego oświadczenia zostało w 14 tezie syllabusa potępione następujące twierdzenie: „Philosophia tractanda est nulla supernaturalis revelationis habita ratione“. Katolicki filozof zależy od dogmatu nie pozytywnie, ale negatywnie t. j. nie może „twierdzić i podtrzymywać tego, co sprzeciwia się jakiejś prawdzie wiary“.

Oświadczenia te mogą zadziwić tylko tego, kto z góry dogmaty chrześcijańskie uważa za fałsz, albo wytwór ludzki. Dla tych, którzy w dogmatach uznają wyższą, boską prawdę, nie wydadzą się one ani nowe, ani obce. Wszyscy prawdziwi katolicy, począwszy od apostołów tak sądzili o religii i uważali wiarę nie jako próbne przyjęcie prawdy, ale jako bezwzględną prawdę. Ten przerażający „konflikt“ wiary z wiedzą jest tylko dla tych nie do zniesienia, którzy swój chwilowy sposób myślenia uważają za prawdę, natomiast przestaje istnieć dla takich, którzy swoją zdolność myślenia uważają jako usiłowanie zdobycia prawdy, a w nadarzających się trudnościach widzą tylko konieczny etap, a często bardzo ważny środek wniknięcia coraz głębiej w poznanie prawdy. Dla tych ostatnich nie jest to „konflikt“, ale trudność, problem.

Przecież i w obrębie dociekań wiedzy jest wiele sprzeczności w filozoficznych, historycznych lub moralnych zagadnieniach, których poszczególny człowiek nie rozwiąże. Wtedy jednak badacz, natrafiwszy na taki problem, nie porzuci odrazu prawd swej wiedzy, albo swego przekonania. Nie będzie fałszował dat lub świadectw, przeciwnie wstrzyma wypowiedzenie swego sądu, czekając na nowe wyniki, gruntowniejsze badania. Czyż za dużo żądamy, jeśli chcemy, aby taką samą naukową wstrzemięźliwość stosowano i do religijnych problemów?

Czy w tych zagadnieniach każda trudność odrazu ma być rozwiązana, węzeł rozplątany, albo siłą rozerwany? Czyż przeciwnie nie odpowiada bardziej boskości objawienia, organicznej historycznej jedności chrześcijaństwa, aby rozwiązywanie problemów następowało powoli?

Przecież Kościół w zupełności stoi w zgodzie z potrzebami duchowymi człowieka, jeśli chce zaświadczyć, aby prawdziwej prawdy nie wypaczano i aby zasady rozumu i wiedzy wobec Boga i Kościoła były nienaruszalne i święte. A tego chce zawsze w swych oświadczeniach.

Z zachodnich kresów.

Biała, w styczniu.

Balowa sala eleganckiego hotelu „pod Czarnym Orłem“ w Białej przystrojona odświętnie. Na udekorowanej scenie wśród majowej zieleni oranżeryjnych kwiatów orkiestra 13 p. p. w jej doborowym składzie. Popularna postać prof. Dawidowskiego, nieprześcignionego w dobieraniu kotylionowych niespodzianek i efektownych figur w kontredansie napawa otuchą powodzenia. Komitetowi w znacznej liczbie krzątają się ochoczo, wypełniając swe żmudne obowiązki. — Wszystko miłe, ładne i pociągające; na każdym kroku dowody usilnych starań, by „bal kresowy“ z tak pięknym celem zapisał się w karnawałowym notesie najprzyjemniejszem wspomnieniem.

A przecież... rzędy krzeseł i kanapek pod ścianami pustką świecą i wyrzutem nieuczynności.. Na sali, nie wiele może większej, ale bez porównania ładniejszej i milszej od krakowskiego Grand-Hotelu (niech nam p. Chrenowski otwartość daruje, gdy dodamy że i hotel cały bardziej po europejsku urządzony), par trzydzieści zaledwie stanęło w pierwszym kontredansie, choć ich wygodnie sześćdziesiąt stanąć mogło, choć i protektorowie (w osobach pp. Łazarskich i p. starosty Biesiadeckiego) i liczny komitet dokładał wszelkich starań, by jak najwięcej uczestników zwerbować...

„Bal kresowy“ daleki od finansowego powodzenia...

Żywiec, 19 stycznia.

Intensywne starania o fundusz na bursę gimnazyalną w Żywcu zrealizowały się w tym roku w przedstawieniu amatorskiem. „Zemsta“ Fredry błysnęła na afiszach.

Pogrzeb Bolesława Wstydliwego. Kaplica błogosławionej Salomei.

Franciszkanie krakowscy pracują z godnym uznania skutkiem nad odnowieniem swego kościoła i klasztoru, które padły ofiarą strasznego pożaru w 1850 roku. Dziś kościół ich jest już prawdziwą ozdobą „polskiego Rzymu“, a świeżo dokonaną w nim restauracyę kaplicy bł. Salomei, w której to kaplicy przygotowany został grób Bolesława Wstydliwego, zaliczyć wypada do dzieł monumentalnych, jakich tyle mieści w sobie ta wspaniała świątynia.

I tak, widzimy w tej kaplicy nową marmurową posadzkę, ściany odświeżone, a starożytny marmurowy ołtarz, na którym spoczywają w trumience szczątki błog. Salomei, przybrał odświętną szatę. Zamiast drewnianych i gipsowych sztukateryi, tworzących jego ornamentacyę w szczycie i po bokach, zastąpiły ich miejsce barwne marmury wedle pomysłu architekta, Dra Zubrzyckiego. Przybyły nowe marmurowe stopnie i mensa, pod którą spocznie postać bł. Salomei, wykuta w białym marmurze przez prof. Stanisława Wójcika, sądząc według modelu, rzecz znakomita. Na mensie stanęło tabernakulum z marmuru i bronzu, pomysłu architekta p. Fr Mączyńskiego, a całość otoczyły marmurowe balaski, zaopatrzone drzwiczkami metalowemi (wiek XVII), na których widnieje herb zakonu i rodziny Bełchackich. Tuż obok ołtarza znajduje się framuga w ścianie kościelnej, zamknięta starą, żelazną kratą, a poza nią urna kamienna w kształcie trumienki. To pierwotny grób i trumienka brata bł. Salomei, Bolesława, zwanego Wstydliwym, księcia krakowskiego i sandomierskiego. Tu mają napowrót spocząć jego kości.

Restauracya kaplicy zeszła się bardzo fortunnie z 700 letnią rocznicą urodzin bł. Salomei, przypadająca na tęn rok.

Błogosławiona ta, córka — jak wiadomo — Leszka Białego, a żona Kolomana, króla halickiego, a później dalmatyńskiego, ciężki, pełen niepowodzeń miała żywot przebywając wśród świata, od którego natychmiast się odsunęła, zostawszy wdową i wybrawszy sobie zakon Klarysek, jako środowisko, gdzie mogła w zupełności oddać się służbie Bożej. Przebyła w zakonie lat 37, zmarła zaś 1268 roku w Grodzisku pod Ojcowem. Następnie zwłoki jej przeniesiono na żądanie brata, księcia Bolesława do świeżo przezeń fundowanego kościoła Franciszkanów w Krakowie. Tam złożono je pośrodku prezbyteryum w grobowcu, nakrytym piękną stelą. Beatyfikacya córy Piastów nastąpiła po dwukrotnym procesie kanonicznym w 1673 roku za papieża Aleksandra VII i odtąd stała się ona jedną ze świętych patronek Polski. Wcześniej, bo w r. 1630, przeniesiono jej szczątki z grobu w kościele do kaplicy, o której mowa i tam na ołtarzu dotąd cześć odbierają.

Przyznać trzeba, iż Franciszkanie, począwszy od czasu, gdy ich gwardyan, ś. p. O. Samuel Raiss, zabrał się energicznie do restauracyi kościoła, zawsze mieli szczęśliwą rękę w wyborze architektów, czy artystów, którzy składali przy odnawianiu tej świątyni dowody swego talentu i sumienności. Wogóle wszelkie prace z zakresu architektury, malarstwa i rzeźby, dokonane w kościele, lub przy restauracyi słynnych krużganków, noszą na sobie cechy prawdziwego artyzmu, są stylowe, ale i oryginalne. Dowodzą tego n. p. odkryte z pod tynku, niezmiernie ciekawe, średniowieczne malowidła ścienne (freski) na ich krużgankach, których utrwalenie zlecili pierwszemu u nas specyaliście w tym kierunku p. Juliuszowi Makarowiczowi. Jego umiejętność techniczna daje rękojmię, iż te cenne resztki malarstwa średniowiecznego uratowane zostaną na długo. — Tym razem także nie zawiedli się Franciszkanie, powierzając restauracyę kaplicy wyżej wspomnianym architektom. Całość wypadła bardzo dobrze, a przytem dodać należy, że ich pomysły wykonane zostały wyłącznie przez miejscowe siły: część malarska — Górski, kamieniarska — Bracia Trembeccy, a bronzownictwo — Seip.

Koszta restauracyi były wielkie.

Dziwna rzecz! Podczas, gdy innym w podobnych sytuacyach sypią się niby z rogu obfitości różne subwencye — Franciszkanie, z wyjątkiem skromnej pomocy ze strony m. Krakowa, dokonali tej restauracyi, podobnie zresztą, jak całego kościoła i części krużganków, mimo usilnych starań, bez żadnej subwencyi! To też ich położenie, wobec ogromu wydatków nie jest do pozazdroszczenia. Kto prowadził podobną restauracyę, ten dobrze wie, że robota zaczęta, siłą konsekwencyi, pociąga drugą za sobą. Ustać, bez szkody, może nigdy niepowetowanej, niepodobna. Wskutek tego zaś mnożą się konieczne wydatki jedne za drugiemi. W takiej właśnie sytuacyi znaleźli się Franciszkanie krakowscy. Dziś są mocno obdłużeni, ale przynajmniej mają to zadowolenie, że dokonali znacznego dzieła, budzącego podziw swoich i obcych.

Równocześnie z uroczystym obchodem siedmsetletniej rocznicy urodzin bł. Salomei (listopad 1911 roku) pragną Franciszkanie połączyć inną uroczystość, a mianowicie przeniesienie do przygotowanego już grobowca w tej kaplicy i złożenie w urnie kamiennej kości Bolesława Wstydliwego, które przechowane leżą w składzie kościelnym. Wydobyto je ze ściany kościelnej jeszcze w r. 1867 na polecenie ówczesnego Towarzystwa naukowego krakowskiego, a na protokole spisanym wówczas położyli swe podpisy: hr. Piotr Moszyński, Paweł Popiel, konserwator, Józef Kremer, profesor uniwersytetu, Dr Antoni Kozubowski, prof. uniwersytetu. Józef Szujski, sprawozdawca, Władysław Łuszczkiewicz, sekretarz, Jan Matejko i Aleksander Seredyński. Kości księcia, policzbowane i spisane, oddano wówczas tymczasowo pod opiekę klasztoru, skąd — nadszedł czas — aby przeniesione i złożone zostały tam, gdzie przez wieki spoczywały, do swego grobu w pobliżu siostry, bł. Salomei.

W zamiarze Franciszkanów tkwi niewątpliwie szlachetna intencya uczczenia pamięci swego dobrodzieja i fundatora kościoła. Dla szerszego ogółu polskiego, postać tego władcy, tak długo, a z winy wypadków tak nieszczęśliwie panującego, prawie zginęła we mgle dalekiej przeszłości. Ponowny pogrzeb jego nie poruszy zapewne całej Polski, jak poruszył ponowny pogrzeb Kazimierza W., lecz nie powinien przeminąć bez zainteresowania się nim naszego miasta. Wszak ten książe, syn Leszków, był — rzec można — drugim założycielem Krakowa, gdy luźnej przedtem osadzie podwawelskiej nakreślił do dziś dnia zachowany plan topograficzny ulic i placów śródmieścia. On otoczył Kraków obronnymi murami, on mu nadał prawo magdeburskie, które stało się dla miasta podwaliną jego późniejszego rozwoju.

Bolesław Wstydliwy, ten po I gendarnym Kraku „założyciel wielkiego Krakowa“, on, dziś zapomniany, dotąd niema swego grobu, kości jego znajdują się w składzie kościelnym!

Spodziewać się tedy można, że miarodajne czynniki, a przedewszystkiem Kraków, oraz ziemie krakowska i sandomierska, poprą skutecznie zamiary Franciszkanów, przez co dadzą jeszcze raz więcej dowód pietyzmu, z jakim odnoszą się do wielkiej, a ukochanej przeszłości naszego narodu. *J. T.*

Kto widział raz w życiu magistracką salę żywiecką przy jej szanownem wieczornem oświetleniu, temu miły ten widok tak się w pamięć wbija, że.. ma go dosyć po wszystkie czasy. Dwie lampki naftowe, z rodzaju kuchennych, ściany brudne i poobijane, w trzech miejscach przystrojone choiną; podłoga...! — godna stanąć obok bruku z krakowskiego Rynku, który berlińscy znawcy zaliczają do najświetniejszych przedhistorycznych zabytków (wnet też pójdzie podobno do Sukiennic, jako dar Wielkiego Krakowa dla Muzeum Narodowego).

I w tej sali, w nieustannym przeciągu, brudzie i krowoderskich ciemnościach — tłumy ludzi. Krzeseł dostawiono kilkadziesiąt, a miejsca stojące — szpilki nie wetknąć. Nawet z poważnych szaf magistrackich, niezmiernie wysokich, zwisały długim rzędem ośnieżone buty z cholewami, kołysząc się monotonnym wahadłodłowym ruchem i strącając od wieków niezmiatane pokłady szarego kurzu na głowy i palta mniej wygimnastykowanych widzów. A przecież istnieje w Żywcu wcale ładna i najmniej dwa razy większa sala „Sokoła“ — szkoda, że waśnie i nieporozumienia osobiste rzucają cień na dobroczynne zachody i do zupełnego zadowolenia duchowego z samej sceny, nie dopały choć odrobinki estetyki pod względem lokalu..

Cześnik i Papkin, pierwszy profesor, drugi uczeń tutejszej szkoły realnej, godni stanąć obok dobrze rutynowanych artystów: swą siłą, temperamentem i twórczością. Reszta osób nie wychodzi ponad miarę średniego przedstawienia amatorskiego, o którem się szczegółowo nie mówi podobnie, jak nie wspomina się improwizowanej niemiłosiernie fałszującej orkiestry... Ale dochód poważny, wiele ładniejszy od sal do kresowego balu... *Przejezdny.*

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 29; zachód przypada o godz. 4 minut 10; długość dnia godzin 8 minut 44.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Agnieszki, pojutrze w niedzielę Najśw. Rodziny.

Diaczego p. Kędzior nie został ministrem? Narod.-demokr. „Goniec“ lwowski donosi, że kandydaturę p. Kędziora na ministra robót publ. utrącili zarówno namiestnik Dr Bobrzyński, jak i marszałek St. hr. Badeni. Namiestnik przedstawił bar. Bienerthowi, że należy się zwrócić do marszałka hr. Badeniego po odpowiednie informacye co do osoby posła Kędziora, którego w Wiedniu nie znają, Bar. Bienerth uczynił też temu zadość. I oto, wbrew powszechnemu oczekiwaniu, nadeszła odpowiedź od hr. Badeniego, stwierdzająca, że poseł Kędzior nie nadaje się wcale na proponowane stanowisko. Po takiej kwalifikacyi nie było nic do zrobienia; kandydatura posła Kędziora nie dała się ,utrzymać, wobec czego musiano starać się o zachowanie tych tek, które zdobyć było można.

Kraków, dnia 20 stycznia.

Skandal z mięsem argentyńskiem. Coraz głośniej podnoszą się utyskiwania na to, że Magistrat krakowski obdarł po prostu mieszkańców, ustanawiając wysokie ceny mięsa argentyńskiego. Do podanych przez nas przedwczoraj różnic cen między Lwowem a Krakowem przybywa jeszcze jedna pozycya, o której nie wspomnieliśmy, a która jest najjaskrawszym dowodem skandalu „argentyńskiego“. **Mianowicie cena polędwicy „argentyńskiej“ jest we Lwowie o 40 hal. na kilogramie tańsza niż w Krakowie.** Wobec tego lichwiarskie ceny mięsa w Krakowie nie znajdują żadnego uzasadnienia.

W uzupełnieniu wiadomości o cenach mięsa lwowskiego dodajemy, że mięso argentyńskie kosztowało gminę lwowską loco Tryest po 78 hal. za kilogram, zaś koszty uboczne wyniosły: przywóz mięsa 1.081 K, cło 4.500 K a akcyza miejska około 450 K. Sprowadzono do Lwowa 14.810 klg. mięsa.

Jesteśmy przekonani, że na najbliższem posiedzeniu radni reprezentujący ludność uboższą w naszej Radzie, zapytają prezydyum, na jakiej podstawie nałożono na mięso argentyńskie tak lichwiarskie ceny.

Komisya drogowo kanałowa na posiedzeniu w dniu 19 b. m. pod przewodnictwem wicepr. Sarego załatwiła następujące sprawy:

Wyraziła swą opinię na żądanie c. k. Dyrekcyi kol. półn. w sprawie budowy podjazdu na dojeździe ku ul. Warszawskiej przy budującej się stacyi towarowej. Uchwaliła rekonstrukcyę drogi Prądnik czerw.—Białucha.

Zatwierdziła wniosek magistratu w sprawie utrzymania drogi Dębniki—Pychowice. Zatwierdziła ofertę na dostawę druta dla m. fabryki wyrobów betonowych. Przeprowadziła dyskusyę nad ukształtowaniem przyszłych dojazdów do dworca osobowego. Wreszcie upoważniła prezydenta m. do przeprowadzenia pertraktacyi w sprawie odwodnienia stacyi towarowej i zestawczej.

Sprawy akcyzy miejskiej. Wczoraj dnia 19 odbyło się posiedzenie Komisyi administracyjnej pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Leo.

Komisya przyjęła sprawozdanie naczelnika administracyi akcyzy z dokonanego rozszerzenia linii akcyzowej.

Nadała trzem przemysłowcom, zajmującym się na wielką skalę sprzedażą węgla kamiennego, prawo prowadzenia transitowego składu.— Wkońcu przeprowadziła dyskusyę nad reorganizacyą płac i polepszeniem bytu urzędników i straży akcyzowej i uchwaliła w tej sprawie wnioski prezydenta m., które mają być Radzie miasta do zatwierdzenia przedłożone.

Przedstawienie operowe. W piątek dnia 3 lutego b. r. w teatrze miejskim daną będzie opera Engelberta Humperdincka „Jaś i Małgosia“. Publiczności naszej, tak spragnionej muzyki operowej wiadomość ta będzie niezawodnie miłą niespodzianką, tembardziej, że dochód z przedstawienia tego przeznaczony jest na cele dobroczynne. Operę wykona znana szkoła operowa prof. Marso, a jak wiadomo produkcye tej szkoły mają u naszej publiczności już doskonale wyrobioną markę. Urządzeniem przedstawienia zajmuje się p. prezydentowa Juliuszowa Leowa.

Z sali koncertowej. W poniedziałek 23 bm. i we czwartek 26 bm. koncertować będzie w sali Starego Teatru prof. Dr A. Kneisel, skrzypek francuski oraz p. Adelina Kneislówna pianistka. Program pierwszego koncertu, który wypełni sam Dr Kneisel obejmuje szereg utworów Bacha, Saint-Saensa, Chopina, Paganiniego oraz samego koncertanta. Zaś we czwartek, panna Kneisel wykona między innymi szereg utworów Chopina, Liszta, Beethovena „Sonatę Kreuzerowską“.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni A. S. Krzyżanowskiego.

Z Tow. muzycznego. I popularny koncert symfoniczny po cenach zniżonych urządza Tow. muzyczne pod artystycznym kierunkiem dyr. Nowowiejskiego dziś w piątek 20 bm. W części symfonicznej wykonaną zostanie „Symfonia IV E mol“ Brahmsa i „Odwieczne pieśni“ Karłowicza, którego wykonanie na koncercie „Muzyki polskiej“ spotkało się z uznaniem prasy i publiczności.

Chór mięszany Tow. muzycznego zaprezentuje dwa nieznane u nas dotąd arcydzieła muzyki kościelnej Lotti'ego „Crucifixus“ i Palestriny „Improperia“. Jako solistka wystąpi pna Wanda Hendrichówna, artystka opery poznańskiej, znana chlubnie publiczności krakowskiej z występów podczas gościny opery lwowskiej. Artystka odśpiewa kilka pieśni oraz wielką aryę z „Madame Butterfly“ Pucciniego.

Bilety na koncert zostały w znacznej części rozebrane. Pozostałą resztę sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, Rynek główny A-B a w dzień koncertu kasa w Starym Teatrze (wejście od ul. Jagiellońskiej).

Z Instytutu muzycznego. Drugi Wieczór kameralny w niedzielę 22 b. m. o godzinie 7-mej wieczór w sali Instytutu muzycznego (ulica św. Anny l. 2). Program: 1) Mozart, Trio fort. 2) Beethoven, Trio smycz. 3) Mendelsohn, Trio fort. Wykonawcy: St. Majerowa, Dr Eber, J. N. Hock, Dr Rolanowski.

Komitet Wystawy sztuki polskiej w Antwerpii na posiedzeniu 16 b. m. postanowił przypomnieć, że ostateczny termin zgłoszeń upływa 1 marca b. r. Do 15 marca najdalej muszą być nadesłane prace przeznaczone na wystawę; zaraz następnego dnia zbierze się Komisya rozpoznawcza, a w trzy dni potem wyśle Komitet dzieła do Antwerpii.

Jury tworzy Komitet wystawy antwerpskiej w Krakowie złożony z miejscowych i zamiejscowych członków.

Z teatru ludowego. (Komunikat dyrekcyi). Fenomenalne powodzenie „Zuchów“, zmusza dyrekcyę teatru do dalszych przedstawień tej sztuki dziś, jutro i w niedzielę popołudniu o godzinie 4.

„Kominiarze“, doskonała sztuka w 4 aktach Fr. Domnika (Dorowskiego) pierwszy raz będzie odegraną w niedzielę wieczór, a w poniedziałek, ku uczczeniu styczniowego powstania, wystawioną będzie „Obrona Częstochowy“ po cenach zniżonych.

Raut z żywemi obrazami pod protektoratem J. O. ks. Dominikowej Radziwiłłowej na dochód „legatu im. Wyspiańskiego“ przy Domu Zdrowia w Zakopanem i kuchni dla biednych studentów (siostry Samueli), który odbędzie się we czwartek dnia 2 lutego, budzi ogólne zainteresowanie. Szlachetny cel — by głodnej i chorej młodzieży pospieszyć z pomocą, oto myśl, jaką kierował się komitet urządzając Raut w salach starego teatru. Orkiestra 13 pp. pod osobistem kierown. dyrektora p. I. Hocka odegra muzykę napisaną przez prof. Bol. Wallek-Wallewskiego do żywych obrazów. Gospodyniami Rautu są Panie: Axentowiczowa Teodrowa, Błotnicka Tadeuszowa, Brunakowa Bolesławowa, Chmielowa Adamowa, Czerna-Schwarzenberg Franc., Fedorowiczowa Janowa, Fischerowa Janowa, Kossakowa Wojciechowa, ks. Lubomirska Władysławowa, hr. Mieroszewska Janowa, hr. Tarnowska Stanisławowa, Tillowa Stanisławowa, Winkowska Józefa, Wodzinowska Wincentowa, Wyszyńska Władysławowa.

Komitet Panów jest następujący: Prezesem komitetu p. Wojciech Kossak, sekretarzem p. Maksymilian Popper, przewodniczący komisyi kontrolującej „Legatu im. Wyspiańskiego“, skarbnikiem p. inż. dyr. Stanisław Till, rektor Axentowicz Teodor, p. Chilewski Aleksander, hr. Dzieduszycki Juliusz, prof. Rydel Lucyan, hr. Rostworowski Władysław, prof. Sługocki Maryan, prof. Bol. Wallek Wallewski, p. Wodzinowski Wincenty.

Ponieważ zaproszenia są osobiste, komitet uprasza tych, którzy zmienili swój dawny adres, lub też im zaproszenia nie doręczono, by się zgłaszali w kasie starego teatru w czasie dyżurów od godz. 12—1 w poł. i od 5—6 wieczorem, gdzie można również nabywać bilety wstępu.

Z „Sokoła“. Uroczysty wieczór ku uczczeniu 48 rocznicy powstania styczniowego odbędzie się w najbliższą niedzielę 22 bm. Współudział przyrzekł prof. Uniw. Jagiell. Dr W. Czermak, p. Helena Miętkówna śpiewaczka, prof. Bolesław Kopystyński (wiolonczela solo), oraz p. Antoni Lekszycki (deklamacya). W wieczorze tym popisywać się będzie po raz pierwszy świeżo zorganizowany chór mięszany pod kierownictwem prof. St. Bursy.

Bilety na wieczór ten nabywać można wcześniej w handlu W. P. Lankosza i Zajączka przy Linii A B.

Dyrygent chóru „Sokoła“ p. St. Bursa zaprasza druhów śpiewaków do jawienia się na próbie przedwieczorkowej dziś w piątek o godz. 8 wieczorem.

Naczelnik „Sokoła“ wzywa wszystkich druhów, ćwiczących karabinami i lancami, ażeby się niezawodnie stawili w mundurach w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 10 rano w gmachu „Sokoła“.

„Szopka krakowska“. Z powodu zupełnego od kilku dni wysprzedania sali na wszystkie dotychczas zapowiedziane przedstawienia Szopki w „Jamie Michalikowej“, dalsze przedstawienia odbędą się w dniach: 2 lutego (czwartek, święto Matki Boskiej), 4 lutego (sobota) i 9 lutego (czwartek).

Zaproszenia i bilety są już do nabycia w cukierni Lwowskiej Jana Michalika, ul. Floryańska l. 45. Wobec licznych zgłoszeń, jakie musiały pozostać nieuwzględnione z poprzednich przedstawień, wskazanem jest wczesne zgłaszanie się o miejsca.

We Lwowie da „Szopka“ dwa przedstawienia. Na kilka dni przedtem wygłosi p. Pietrzycki dla publiczności lwowskiej aktualną prelekcyę, a w niej wywiedzie rodowód „szopkarzy“ od mistrza Pawła z XVI. wieku, który, królowę Bonę i samego króla Jegomościa wprowadził na teatrum szopki, najstarszej szopki literackiej w Polsce.

W „Polonii“, związku katolicko-narodowej młodzieży uniwersyteckiej odbędzie się w sobotę dnia 21 stycznia b. m. o godz. 6·30 wieczór w lokalu Tow. przy pl. Maryackim l. 7, I p. uroczystość „Opłatka“.

W sprawie kursów ciesielskich. Ck. urząd popierania przemysłu w Wiedniu zawiadomił tutejszy instytut popierania rękodzieł i przemysłu, iż wskutek rozporządzenia ministerstwa robót publicznych został w r. b. zwinięty warsztat ciesielski, w którym dotychczas odbywały się kursy zawodowe dla majstrów i czeladników.

Wobec tego wszyscy kandydaci, mając zamiar starać się o przyjęcie na tego rodzaju kursy, winni się zwracać przez Dyrekcyę tutejszego miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego do państwowej Szkoły przemysłowej we Lwowie, która kursy takie urządzać będzie.

Jak Krakowianie wypełniali arkusze spisowe? Nawet w urzędowych kawałkach zdarzają się „kawały“. Magistrat Podgórza zamiast roku 1900 w ogłoszeniach o metryki, pomieścił rok 1910, czyli dodał sobie 10 lat pracy, chcąc spis robić naprzód i uprzedzić w tym kierunku państwo.

Z arkuszy spisowych podajemy szereg jeszcze lepszych „kawałów“, zakrawających wprost na humorystykę.

Pewien pan na zapytanie o zajęcie uboczne, wpisał „posiada równocześnie, ale rzadko“.

Pani jakaś tak odpowiedziała:

zawód główny:? „zajęcie koło dziecka“.

stanowisko w zawodzie: „mamczy dziecko“.

Kilka osób ze śródmieścia wpisało w rubryce zawód główny: „szlachcic rodowy“ i „szlachta od 600 lat“.

Panna Ż. wpisała jako zawód główny: „panna na wydaniu“.

Jako zajęcie uboczne wpisywano także „członek rodziny“.

Jeden z obywateli podał jako miejsce urodzenia „Rynek główny“ (ale gdzie?).

Pewien znany żebrak wypełnił swój arkusz bardzo sumiennie. Jako zawód główny: podał „żebractwo“, a stanowisko w zawodzie: „z Bożej opaczności“.

Prawo swojszczyzny znalazła pewna obywatelka „na ul. Wolskiej“.

Znalazł się i zwolennik najnowszego języka światowego, który w rubryce język towarzyski wpisał „esperancki i polski“.

Pewne małżeństwo zadeklarowało swą przynależność do płci w następującej formie: w rubryce dla mężczyzn zapisano „blond“, w rubryce dla kobiet: „śniada“.

Najlepiej jednak poradziła sobie pewna rodzina żydowska. Istnieje przepis, że wojskowi wypełniają tylko pierwsze trzy rubryki arkusza. Nie chcąc więc pisać w wywodzie o swym 9-miesięcznym Laizorku prawdy, wpisali mu w rubryce „zatrudnienie“: „jednoroczny ochotnik“. Ponieważ ze względu na wiek matki, istnienie tego ochotnika wydało się podejrzanem, wezwano ją do biura. I tu pokazało się, że mamusia ma 23 lat, a „jednoroczny ochotnik“ przyszedł na świat przed dziewięciu miesiącami.

Ruch pocztowy w Krakowie. W miesiącu listopadzie nadali Krakowianie na poczcie 4 378.309, a otrzymali 1,070.201 listów. Egzemplarzy gazet wysłano w tym miesiącu 1,323.384, a nadeszło do Krakowa 56.000. Największą cyfrę w ruchu pocztowym mają listy zwykłe, następnie gazety, najmniejszą przesyłki z próbkami.

W listopadzie wpłacili Krakowianie na poczcie prawie 8,500.000 K, a otrzymali z poczty tylko 4,500.000 K.

W tym samym miesiącu nadali 14.088 telegramów, a otrzymali 13.132 i prowadzili 7.969 rozmów telefonicznych międzymiastowych. Dochodu z telefonów krakowskich miała poczta 10,000.000 K w listopadzie r. z.

W Fotoplasticum przy ulicy Grodzkiej l. 9. Od 21 do 28 stycznia. Wycieczka do kratera wulkanu Misti w Ameryce południowej.

Czarne dyamenty. Wczoraj aresztowano spółkę węglową złożoną z 5 młodych drabów: 19 letniego Ignacego Baumgartnera, 16-letn. Zygmunta Drożdża, 15-letn. Stanisława Kowalskiego, 14-letn. Władysława Lubacza i 14-letn. Jana Dziedzica. Miła ta kompania roztaczała swe operacye na t. zw. „Vorbahnhofie“, kradnąc węgiel z niewyładowanych jeszcze wagonów.

Na gościnne występy przyjechało ze Lwowa dwóch obiecujących młodzianów 17-letni terminator ślusarski Józef Kamyczek rodem z Kopalin i 16 letni praktykant monterski Teofil Srokowski. Zaraz po przyjeździe swoim do Krakowa rozpoczęli swą „pracę“, włamując się przy pomocy wytrychów do mieszkania Hermana Sternberga przy ul. Dietla l. 62. Zabrali oni różne przedmioty złote i srebrne, między innymi złoty damski łańcuszek, srebrne łyżki i łyżeczki etc. Nazajutrz po dokonaniu kradzieży przychwycono Kamyczka w chwili, gdy skradzione przedmioty usiłował w Banku hipotecznym zastawić. W chwili aresztowania Kamyczek połknął złotą 20 koronówkę... Za Srokowskim wdrożono poszukiwania.

W Polskim Związku Niewiast Katol. (Pałac Spiski I p.) wygłosi w sobotę dnia 21 b. m. o godz. 4 jedna z Pań należących do Związku pogadankę: „W sprawie domu poprawy dla kobiet“. Goście mile widziani.

Z Kółka Slavistów. W niedzielę dnia 22 stycznia odbędzie się w Kółku Slavistów referat kol. Leona Płoszewskiego z dzieła Renarda p. t. „La methode scientifique de l' histoire litteraire“. Początek o godz. 11-tej, Coll. Nov. sala 39.

Cyrk Edison. Nowy program od dnia 20 do 26 bm. zapowiada się niezwykle interesująco. Na wyróżnienie zasługuje bardzo ciekawy obraz z życia Mojżesza, oraz przepiękny dramat p. t. „Nieznajomy podróżny“ odegrany przez artystów komedyi francuskiej.

Kto zgubił? W kościele N. P. Maryi znaleziono wczoraj w jednej z kaplic książeczkę kasy oszczędności. Poszkodowany zechce zgłosić się do zakrystyi kościoła, gdzie zgubę może odebrać.

W ul. św. Tomasza znaleziono we wtorek książkę francuską. Odebrać można na Strażnicy pożarnej.

Konia z wózkiem skradziono Szczepanowi Kordasowi z Grzegórzek w chwili, gdy tenże wstąpił na chwilę do sklepu Goldmanna przy ulicy Grzegórzeckiej.

Uciekł przez okno złodziej ze skradzionemi dwoma paltami, które skradł z mieszkania p. Knolla na ul. Jasnej 5. Amatora cudzej własności spłoszyła pani domu, która przypadkiem nadeszła...

Pogoda. Dnia 19-ego stycznia termometr doszedł od + 2·4 do + 4·5 C., barometr powoli się podnosił.

Dnia 20 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 748·8 mm., termometru + 4·2 C., wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Z uniwersytetu lwowskiego. Ministerstwo oświaty zatwierdziło uchwałę kollegium profesorów o dopuszczenie Dr Władysława Mazurkiewicza na docenta prywatn. farmakognosyi na wydz. medycznym uniwersytetu lwowskiego.

Opera na prowincyi. W Tarnowie odegrano dwa razy „Halkę“, w ubiegłą sobotę i niedzielę. Role tytułowe odśpiewali p. Hendrichówna i Dr Jendl, ponadto wyróżnili się pp. Sekura, Wilczyński, Aderowa i Grzymalski, członkowie tarnowskiego Tow. muzycznego. Przedstawienia udały się w zupełności i pod względem artystycznym i kasowym. Zasługa to niemała dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Surzyńskiego.

Uroczysty obchód styczniowy urządzają kolejarze w Trzebini dnia 22 b. m. Dochód przeznaczony na założenie ochronki.

W Kolbuszowej urządza „Sokół“ miejscowy dnia 22 b. m. w gmachu własnym „Wieczorek styczniowy“. Odegranym zostanie dramat Rydla „Na zawsze“.

„21-letni ładny chłopaczek do odstąpienia na własność. Okazicielowi indeksu 2746 Lwów restante“.

Takie ogłoszenie zamieściło „Słowo Polskie“ w onegdajszym numerze... Ciekawe kto przyjmie tego „21-letniego chłopaczka“ i w jakim celu?

Ksiądz Wawrzyniec Perosi w Warszawie. Znakomity kompozytor i dyrektor kapeli Sykstyńskiej w Rzymie, X. Wawrzyniec Perosi, przyjedzie w drugiej połowie postu do Warszawy. aby dać koncert symfoniczny w sali Filharmonii. W tych dniach właśnie X. Perosi wystąpił z własnym koncertem symfonicznym w Rzymie w sali Augusteum. Jest to kolosalna sala koncertowa, urządzona przed kilku laty w grobowcu cesarza Augusta. Entuzyazm był nadzwyczajny, jakiego dawno nie pamiętają w Rzymie. Oklaskom i wołaniom o *bis* nie było końca. X. Perosi dyrygował uwerturą do oratoryum „Mojżesz“, kantatą „Niepokalane Poczęcie“, „Dies iste“, suitą „Florencya“ i częścią oratoryum „Wskrzeszenie Łazarza“.

„Ajentka“ poszukująca Załoga. Z Radomska donoszą, że do rodziny poszukiwanego wspólnika zbrodni jasnogórskiej, Stanisława Załoga, przybyła zeszłego miesiąca jakaś młoda kobieta, która, przedstawiwszy się za „tajną ajentkę“, dokonała rewizyi, zabierając znalezione w szafie, komodzie weksle, listy i pieniądze. Nikt z obecnych nie śmiał jej oponować, gdyż przybyła, wyjąwszy rewolwer, groziła w razie oporu strzelaniem.

Zawiadomione niezwłocznie władze miejscowe ujęły nieznaną „ajentkę“, która, jak się okazało, pochodzi z Białegostoku i nazywa się Marya Zdzitowiecka. Przyznała się ona do winy i oświadczyła, iż uczyniła to, aby zdobyć pieniądze na poszukiwanie Załoga. „Ajentkę“ aresztowano i osadzono w areszcie miejscowym.

Rosyjska straż pograniczna przy robocie. Ze Strzałkowa (Poznańskie) donoszą, że żołnierz rosyjski zastrzelił w nocy przemytniczkę z Królestwa Polskiego; kilka innych osób zdołało szczęśliwie przejść przez granicę do Prus.

Scena w sądzie. W jednym z sądów gminnych w okolicy Sosnowca rozegrała się w tych dniach wyjątkowa scena.

Oto pewna kobieta zaskarżyła swą sąsiadkę do sądu o obrazę. Sąsiadka owa nazwała ją w kłótni „starą krową“.

Sędzia jednak nie znalazł w tej nazwie obrazy i oskarżoną uwolnił.

Urażona tym „niesprawiedliwym“ wyrokiem petentka zwróciła się do sędziego z zapytaniem:

— Więc krowa to nie obraza?

— Nie.

— W takim razie pan sędzia jest stary byk...

Ze świata.

Odłożenie przeniesienia zwłok Leona XIII. do bazyliki lateraneńskiej, gdzie ma przygotowany grobowiec, uzasadniono obawą, aby nie ponowiły się zajścia, których widownią był Rzym przy kondukcie zwłok Piusa IX. do bazyliki św. Wawrzyńca. Na ów pogrzeb przybyły tysiące wielbicieli Piusa IX. do Rzymu. Zamierzali oni utworzyć olbrzymi pochód z pochodniami przed marami, na których niesiono zwłoki znakomitego Papieża. W tem jednak powstało zamieszanie, ponieważ nieprzyjaciele Kościoła urządzili niegodną i gwałtowną demonstracyę. Z okrzykiem „Precz z klechami!“ rzucili się ku trumnie i zamierzali ją wrzucić do Tybru. Wybuchnęła walka uliczna, której kres położyło dopiero nadbiegające wojsko. Oburzenie ogarnęło cały świat katolicki. Katolickie rządy europejskie zwróciły się do rządu włoskiego o satysfakcyę za dopuszczenie do tak niesłychanych skandalów. Skończyło się jednąk na tem i na protestach episkopatu i związków katolickich. Świętokradzkie zajście zwalał rząd włoski na nieporadność kollegium kardynalskiego i wykonawców testamentu Piusa IX. Zresztą uważano to za drobnostkę... Jest to objaw, obruszający poczucie prawne i moralne.

Ludność Wiednia. Ukończono już w wiedeńskiem miejskiem biurze statystycznem tymczasowe obliczenie wyników tegorocznego spisu ludności. Stwierdzono, że Wiedeń liczy 2,030.838 mieszkańców, w tem 26.543 osób należących do czynnej armii. Cesarza wciągnięto do listy osób należących do armii czynnej. Wiedeń zatem należy do miast mających przeszło dwumilionową ludność.

Przed dziesięciu laty Wiedeń liczył 1,648.435 mieszkańców, przyrost zatem obecny wynosi 335.955 głów.

W ostatniem dziesięcioleciu (w r. 1904) przyłączono do Wiednia gminę Florisdorf, która w roku 1910 liczyła 56.116 mieszkańców. Faktyczny zatem przyrost ludności wiedeńskiej wynosi około 280.000 głów, cyfra, która świadczy o stałym, normalnym wzroście stolicy naddunajskiej.

Ujawniony podstęp. W Paryżu wywołała — jak donosiliśmy — wielkie wrażenie przygoda rzekomego kupca amerykańskiego, Harrego Müllera, którego znaleziono w lesie ubranego w łachmany i przywiązanego do drzewa. Ocucony Müller opowiadał, że zaprowadzono go do pewnego domu i tam ograbiono z ubrania, zegarka i 1.000 dolarów. Śledztwo jednak przeprowadzone przez policyę odkryło prędko zupełnie co innego, mianowicie, że rzekomy Müller jest znanym w Ameryce, Niemczech i Anglii oszustem Rosenblumem, który przez udawanie, rzekomo z nędzy, zamachów samobójczych, albo też przez przedstawienie się za ofiarę napadów bandyckich wyzyskiwał współczucie publiczności. W Niemczech aresztowano go już za to kilkakrotnie, udał się więc do Paryża.

Nowe ubezpieczenie robotników w Anglii. Angielskiej Izbie posłów ma być przedłożony wniosek nowej ustawy ubezpieczeń w razie choroby, starości i braku pracy. Ubezpieczenie jest obowiązkowe dla wszystkich robotników, których dochód nie dosięga kwoty 160 funtów szterlingów rocznie (około 3850 koron). Najniższa wkładka wynosi 5 szylingów (6 koron) tygodniowo; ubezpieczenie na wyższą kwotę pozostawia się dowolności interesowanych. Najniższa wkładka gwarantowana jest przez państwo. Ubezpieczenie państwowe obejmuje okres od 16 do 70 roku życia, później zaś wchodzi w rachubę już istniejące ubezpieczenie na starość. Wkładki oblicza rząd, pobierając je w połowie od robotników, a w połowie od pracodawcy i państwa.

24 wyroków śmierci w Japonii. Onegdaj wydał sąd w Tokio 24 wyroków śmierci na osoby, oskarżone o należenie do sprzysiężenia, którego celem było zamordowanie mikada (cesarza) japońskiego. Sprzysiężenie zorganizowane zostało przez anarchistycznego pisarza Kotoku. Spiskowcy założyli fabrykę dynamitu na górze Kiso, gdzie wyrabiali bomby. Kotoku, główny oskarżony, był przywódcą socyalistycznej partyi japońskiej. Partya ta przybrała wkrótce tendencye anarchistyczne.

Mikado ułaskawił 12 skazanych, zamieniwszy im karę śmierci na dożywotnie więzienie. Przywódca Kotoku zostanie stracony.

Składki. Na zakład X. Siemaszki składa p. A. Majewski kwotę 7 kor. złożone u niego przez p. St. Niedźwiedzką. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Maryi Ponińskiej rodzina Roguskich składa 20 kor. na zakład p. Żurowskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Wesele“.

„Sobota“. „Wolny związek“ komedya w 3 aktach Ludwika Fuldy.

Niedziela popoł. „Betleem Polskie“. Jasełka w 3 akt napisał Lucyan Rydel.

Niedziela wieczór. „Wolny związek“.

Poniedziałek. „Makbet“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota „Krowoderskie zuchy“.

Niedziela popoł. „Krowoderskie zuchy“.

Niedziela wieczór. „Kominiarze“.

Poniedziałek. „Obrona Częstochowy“.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za łaskawy współudział w obrzędzie pogrzebowym, oraz nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. **Wiktoryi z Bukowskich Hannytkiewiczowej** a temsamem za okazane nam współczucie i ulgę w ciężkiej boleści, składamy serdeczne podziękowanie Jego Biskupiej Mości Najprzewielebniejszemu X. Biskupowi Nowakowi, Najprzewielebniejszym XX. Prałatom Wądolnemu, Chotkowskiemu, Krupińskiemu, X. Kanonikowi Slepickiemu, X Kanclerzowi Dr Niklowi, X. Dziekanowi Skoczyńskiemu, XX. Prepozytom Dr Rychlakowi i Dr Kulinowskiemu, XX. Proboszczom Prezentkiewiczowi i Buzale, XX. Profesorom i Katechetom, XX. Gwardyanom OO. Franciszkanów i Kapucynów oraz Przewielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, a także licznie zebranym Przyjaciołom, Koleżankom i Znajomym. **Rodzina.**

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

12 56	3 58	5 38	7 14	9 20	2 00	2 31	6 12	6 40	10 00	10 30	z	Krakowa	do	2 55	5 53	6 13	7 28	9 46	11 58	2 47	5 07	8 18	9 58	11 42
1 41	4 46	6 41	7 59	10 32	3 05	3 16	7 21	7 50	10 48	11 19	do	Trzebini	z	2 16	5 07	5 30	6 31	8 45	11 00	2 08	3 58	7 39	8 57	10 59
—	6 26	7 45	—	11 53	5 04	5 04	—	9 01	11 50	—	do	Granicy	z	—	—	—	—	6 55	9 24	—	2 14	6 05	6 05	9 32
—	—	7 45	—	12 19	5 07	5 07	—	—	—	—	do	Mysłowic	z	—	—	—	—	—	9 37	—	1 54	6 11	6 11	—
4 58	6 09	9 35	9 35	1 51	5 51	4 46	—	10 33	—	—	do	Bielska	z	11 26	—	—	—	6 12	7 36	12 10	1 26	6 10	6 48	8 56
5 20	8 27	11 47	11 47	3 39	9 44	6 37	—	12 58	—	—	do	Opawy	z	10 40	—	—	—	—	6 02	11 04	9 36	4 32	3 40	7 10
5 49	9 34	2 58	2 58	5 43	11 26	7 38	—	2 18	—	—	do	Ołomuńca	z	10 13	—	12 18	—	12 18	4 06	9 48	8 10	2 38	1 18	5 58
9 28	11 42	4 05	§ 3 39	7 16	§ 5 18	9 58	—	6 16	6 16	6 16	do	Berna	z	6 25	—	10 35	—	10 35	§11 03	8 17	5 44	§12 21	11 07	4 10
8 10	12 48	7 56	3 41	9 57	5 13	9 57	—	6 51	6 20	7 09	do	Wiednia	z	7 45	9 05	9 50	—	6 22	10 45	7 40	—	12 05	8 00	3 10

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

8 52	12 45	z	Krakowa	do	10 57	4 49
9 20	1 13	do	Podgórza-Bonarki	z	10 30	4 22

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Walne zebranie

Członków

Związku Handlowo-Przemysłowego w likwidacyi

odbędzie się dnia 3 lutego 1911 o godzinie 8 wieczorem, ul. Wolska 14.

Porządek dzienny:

1). Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2). Udzielenie absolutoryum likwidatorom i zarządzenie doniesienia do Sądu handlowego o wykreślenie Firmy z rejestru.

Za Radę Nadzorczą **Józef Strzyżowski.**

L. 230/911.

Wydział Rady powiatowej w Wadowicach w myśl uchwały z dnia 14 stycznia 1911 r. ogłasza niniejszem

KONKURS

na 2 posady konduktorów drogowych z

1). płacą roczną . . . . . 1200 K.
2). Ryczałtem rocznym na objazdy . . . . . 800 K.
3). Dodatkiem aktywalnym w razie stabilizacyi po 1 rocznej zadawalniającej służbie . . . . . 200 K.
4). 6 pięcioleci po . . . . . 150 K.

Warunki do uzyskania posady są:

1). Dowód nieprzekroczonego 40 roku życia
2). Świadectwo moralności
3). Świadectwo zdrowia
4) Świadectwo ukończonego z dobrym skutkiem kursu konduktorów przy Wydziale Krajowym.
5). Świadectwo odbytej dotychczas praktyki w służbie drogowej
6). Opis przebiegu życia.

Podania należycie udokumentowane w myśl powyższych warunków wnosić należy z terminem do dnia 15 lutego 1911 r. na ręce Wydziału Rady powiatowej. — Objęcie posady nastąpi od dnia 1 marca 1911 r. Za wydział Rady powiatowej w Wadowicach.

Wiceprezes **BOBROWSKI w. r.**

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 25